

Co za dzban

Jakiś czas temu, w pewnym mieście, żył sobie bezdomny. Taki sobie zwyczajny bezdomny, mieszkał w pudełku po telewizorze plazmowym, a na śniadanie obiad i kolację jadł upolowane wcześniej szczury. Nie błagał o pieniądze, bo wiedział, że i tak nikt mu nie da. No, ale dlaczego jest on bezdomnym, a nie zwykłym człowiekiem ze zwykłym życiem? Dlaczego skończył na ulicy? Wyjaśni wam to jeden ważny szczegół...

Zamiast głowy miał dzbanek.

Sam nie wiedział dlaczego, tak po prostu było. Tam gdzie miała być głowa był dzban, taki jednolity niebieski, bez zdobień. Mama kiedyś powiedziała mu, że urodził się z dzbanem zamiast głowy i tyle. Żaden lekarz nie wiedział dlaczego tak się stało.

Jadł wsuwając jedzenie w szparę między wlotem dzbanka a szyją. Mówił normalnie. W jakiś sposób widział też wszystko dookoła. Nigdy mu to nie przeszkadzało, po prostu tak żył do czasu aż poszedł do szkoły.

Inne dzieci od razu zaczęły się z niego naśmiewać i bić go, a on się sam za to obwinał. Nauczyciele natomiast nie mogli pomóc, bo ciężko brać na poważnie dziecko, które zamiast głowy ma dzbanek. I tak przez całą szkołę. W liceum to samo. Jako jedyny nie miał dziewczyny, bo jak pokochać kogoś, kto zamiast głowy ma dzban, czym miałby niby całować?

Nikt nie rozumiał jego problemów, nie rozumieli jak to jest mieć dzbanek zamiast głowy. Jedyny jego przyjaciel (właściwie to jedyna osoba, która go nie gnębiła) radziła mu ciągle żeby zdjął ten dzban albo jakoś przemówił do ludzi aby zrozumieli. Tyle, że on nie miał dzbanka NA głowie, tylko ZAMIAST, jakkolwiek by się nie starał, nie mógł go zdjąć. I jak niby wyjaśnić taką sprawę ludziom, którzy nie wiedzą jak to mieć przedmiot zamiast głowy? Dzbankogłowy nigdy nie miał żadnych znajomych, tylko gnębicieli i obgadywaczy. Ci pierwsi bili, ci drudzy mówili za co bić. I tak przez cały czas jego edukacji. W trzeciej klasie wyniósł się z tej szkoły i przeniósł do innej. Od tamtej pory, w tej pierwszej szkole dzieciaki nawzajem się obrażały słowem „ty dzbanie”.

W domu też mu nie było za łatwo, bo miał sześciu braci i wszyscy byli starsi od niego. Znęcali się nad nim dopóki mama nie powiedziała żeby się odczepili od niego. Podziałało, bo od tamtej pory wszyscy go ignorowali. Nikt z nim nie rozmawiał. Nikt nie pomagał przy odrabianiu lekcji. Był jak powietrze. Jego matka była jedynym oparciem, ale w obliczu wszystkich problemów związanych z jej synem, też zobojętniała. Miała dość. Jego ojciec nie brał problemów syna poważnie. Zamiast nim zajmował się resztą dzieci. Oni mogli wyjść na ludzi, on nie. Jak może wyjść na ludzi ktoś z dzbanem na głowie. Jak

można takiego kogoś wziąć na poważnie. I tak przez cały czas aż do 18 roku życia, bo później został wykopany z domu.

Później nie dostał pracy, bo się źle uczył, spędzając czas na uciekaniu od innych uczniów. I tak nikt by go nie zatrudnił, bo jak to tak przyjść na spotkanie o pracę z dzbankiem? Nie ważne, że jest nieusuwalną częścią ciała, po prostu nie wypada. Jako dorosły też musiał sobie radzić z niezrozumieniem, tym razem ze strony dorosłych. Ale jak on radził sobie z tą całą nienawiścią którą kierowano na niego?

Miał własny świat wewnątrz głowy (znaczy się dzbanka, tam nie ma głowy). Ilekroć chciał się oderwać od rzeczywistości, zaczynał myśleć i wyobrażać sobie coś innego. W czasie lekcji myślał o tym, jak to by było być celebrytą. W domu o tym, jak to by było zobaczyć katastrofę Titanica od środka. Uciekał od problemów chowając się w swych myślach. Dzięki temu nie zwariował i mimo wszystko pozostał normalnym człowiekiem, tyle że z dzbanem zamiast głowy. W końcu został wykopany z domu, ale nikt mu nie chciał wynająć mieszkania. Zamieszkał więc na ulicy.

Pewnego dnia jednak przestał myśleć. Po prostu. Nagle już nie mógł uciekać od swoich problemów i musiał się z nimi zmierzyć. Przypomnił sobie dzieciństwo, start w dorosłość, zobaczył do jakiego stanu się doprowadził. Cały ten stres i desperacja się zwiększały, przybierały na sile, i nagle...

Dzbanek pękł!

Ze stresu się roztrzaskał na mnóstwo małych kawałków.

Na ulicy na której nocował już go nie było, była tylko sterta ubrań, a w niej gliniane odłamki dzbanka, porcelanowe odłamki ciała i rozbite na części serce.

A całość była mokra... przez łzy, które przez cały czas zbierały się wewnątrz dzbanka...

KrzychuM

Klasa VIII

Szkoła Podstawowa w Świątnikach (koło Sobótki)